

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową " 6 rb. " 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

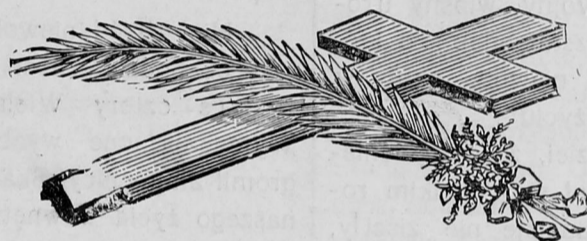
CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Krzeszczatik; w Petersburgu—Edmunt Kmita, Zabałkański prosp. 20.



Ś. p.

BOHDAN STANISZEWSKI

zmarł dnia 18 b. m. w Samaden, w Szwajcarji,
w 19^{-YM} roku życia.

ROZMOWY.

I znów Nowy rok!

I znów świta nadzieja, radość wypełnia serce... a może, a może ten rok będzie inny, lepszy.

Tyle już razy to się powtarzało, tyle razy spotykał nas zawód, a jednak nie możemy się uleczyć z optymizmu noworocznego. I dobrze! Bo niema straszniejszej klęski dla narodu, jak zwątpienie i rozpacz. I jeśli nadzieja zakwita rok rocznie, a potem więdnie i usycha, by rozkwitnąć znów po roku, to znaczy, że naród nie zamiera, a wyczerpuje się tylko i słabnie, by znów się ocknąć, wyprężyć i istnieć. Istnieć mimo wszystko.

Przetrwać jeszcze rok, jeszcze lat dziesiątek, może nawet jeszcze wiek cały przetrwać w tej walce z dnia na dzień, i *dotrzeć, i doczekać się.*

Rok 1912 to rok rocznic i pamiątek.

Mimowoli myśl nasza odbiega od wypadków teraźniejszych, od trosk dnia dzisiejszego, od obaw jutra, by zatopić się we wspomnieniach lat dawnych, by wskrzesić wielkie postacie przeszłości polskiej.

I uprzytomniamy sobie przedewszystkiem, że sto lat już minęło od tej „pamiętnej wiosny wojny, wiosny urodzaju, obfitej w zdarzenia, nadzieją brzemiennej“, o której wieszcz nasz pisał: „urodzony w niewoli, okuty w powiciu, jedną taką wiosną miałem w życiu“.

Za ten ogrom rozbudzonych nadziei, za to podniesienie ducha w narodzie rok 1812 stał się Wielkim rokiem w historii Polski, i choć się nadzieje nie ziściły, choć przyniósł on nam zawód i ruinę, jednak kochamy go sercem całym, bo kochał go Adam i najlepsi w narodzie.

Ale oprócz jubileuszu Wielkich Nadziei przypadają w tym roku inne rocznice: trzysta lat od śmierci Piotra Skargi, sto lat—od zgonu Kołłątaja, setna rocznica narodzin Zygmunta Krasieńskiego i J. J. Kraszewskiego.

Te cztery nazwiska to wielki pomnik kultury polskiej, to niewyczerpane źródło naszego życia duchowego.

To też zasługują one na uczczenie, domagają się świadectwa, iż pamięć o nich nie zamarła, że naród nasz ceni tych, którzy się złożyli na budowę wielkiego gmachu Polski, co przetrwał rozbiory i upadek polityczny, przesładowania, ograniczenia, klęski i poniewierkę.

Dziś już wiadomo, że rocznice te będą czczone przez obchody i uroczystości. Różne ich będą formy, rozmiary i przejawy, zależnie od dzielnicy i warunków miejscowych, ale jeśli skończą się one na pochodach i manifestacjach, nabożeństwach i przedstawieniach, mowach i paradach—marny będzie ich plan.

Dziś nam nie świetnych obchodów potrzeba i nie górnolotnych słów. Podnoszą, być może, one ducha, zwłaszcza w bezmyślnej i bezidejowej masie zjadaczy chleba, ale jednocześnie wzbudzają niesmak swą beztroskością, swą przelotnością, swą odświętną sztuczością, w porównaniu z mrokiem i bezwładem codziennego życia.

Niel naród niewolny, naród ubogi, naród ciemny inaczej obchodzić winien swe dni pamiątkowe.

Te cztery Wielkie Imiona wymagają uczczenia. Wymagają one wyzbycia się wad narodowych, które gromił z mównicy Skarga, wymagają reform zasadniczych naszego życia wewnętrznego, których domagał się Kołłątaj, wymagają miłości wielkiej, którą słał Krasieński, wymagają poczucia obywatelskiego i samopoświęcenia, którego dał przykład Kraszewski.

2)

Talizman skromnego młodzieńca.

Odwrócił się i zrobił krok naprzód, ale nieznajomy zatrzymał go.

— Przepraszam pana, chwileczkę. Możemy trochę porozmawiać, a może będę mógł panu pomóc w czemkolwiek. Naprzykład, czy można wiedzieć, czego by pan chciał w tej chwili?

— Czegobym chciał?—odpowiedział Leon, uspokojony grzecznością nieznajomego.—To bardzo trudno byłoby określić w kilku wyrazach. Zresztą pan by mi nie mógł w niczem dopomóc. To mógłby zrobić tylko Bóg.

— Albo djabeł—zaśmiał się nieznajomy. Zresztą ja określe nieco bliżej pańskie pragnienie. Przedewszystkiem wyrzec się Paryża z zajęciem bardzo głupim i niesympatycznym i do tego może zupełnie zbytecznym, oraz z kochanką, nie kochaną naprawdę.

— Skąd pan wie o tem?

— Ja, tak czasem dowiaduję się wielu ciekawych rzeczy. Dalej, chciałby pan być zamożny i niezależny, pracować tam, gdzie pana ciągnie natura, no i mieć swój dom, żonę i tak dalej.

— Przypuśćmy, że to jest prawda, że pan bardzo słusznie się domyślił. Musi pan przyznać, że chociaż zasadniczo marzenia moje są bardzo skromne, jednak pan dla mnie nic uczynić nie może.

— Owszem, to wszystko są rzeczy do zrobienia jedno tylko, co ludzi zawsze gubi, że chcą za wiele, że nigdy nie są zadowoleni z tego, co mieć mogą. Czy pan naprzykład potrafiłby się zatrzymać w połowie drogi?—

— Nie wiem. Zresztą trudno obiecywać coś, o czem się dokładnie nie wie.

— Widzi pan, wszystko zależy tylko od człowieka i jego duszy. Niedawno dałem jednemu pijaczynie sławę, miłość, rozkosze, pieniądze, a on zbuntował się, za co zresztą słusznie został ukarany. Ponieważ z panem pewnie nigdy się nie spotkam, a mam ochotę uczynić pana szczęśliwym...—

— Ależ ja o to zupełnie nie proszę—przerwał Leon.

— Nie o to chodzi, ale gdyby kiedy... coś... proszę do mnie nie mieć żalu, a tymczasem proszę, niech pan weźmie sobie to na pamiątkę.— Wyciągnął rękę, na której błyszczała duża iskra czerwona.

Leon dotknął tego, iskra była zimna, świeciła, ale nie parzyła, wziął w rękę i zobaczył, że jest to mały kamyk, rubin, czy też bardzo czerwony ametyst w formie kaboszona.

— Teraz wszystko, czego tak gorąco pragnąłeś, oraz to, czego w przyszłości zapragniesz, stanie się. Tylko pamiętaj, gdy się raz co stanie, tego nigdy nie będzie można zmienić. Więc radzę być bardzo skromnym i oględnym, pozatem nie pragnąć nigdy rzeczy nadzwyczajnych, bo pierwsze takie życzenie, chociaż spełni się,

Niechaj cześć dla tych imion wyrazi się w zapoznaniu szerokich mas ludu z ich ideałami, niech zjawia się wydawnictwa tanie, przystępne, a sumiennie opracowane, zawierające ich życiorysy i prace, niech wzmoże się ofiarnosc publiczna na oświatę ludową, niech powstaną nowe uczelnie, muzea, warsztaty pracy narodowej, niech naród polski stworzy w tym roku jubileuszowym wielką instytucję kulturalną, któraby odparła i zneutralizowała ciosy, jakie nam rok obecny na kresach przyniesie.

Taka wzmożona akcja obronna i twórcza będzie najlepszą formą uczczenia Wielkich Polaków, gorących patriotów, niestrudzonych pracowników kultury polskiej.

Ale zdobyć się na nią nieskończenie trudniej, niż na wygłoszenie patetycznych mów z leżką i pięknym giestem, niż na urządzenie kontuszowego obchodu, lub mszy polowej.

I nie zdobędziemy się na uczczenie naszych Wielkich *czynem zbiorowym*, dopóki nie nauczymy się pracować wytrwale, a systematycznie, jak Kraszewski, dopóki nie potrafimy tak kochać i czuć głęboko, jak Krasiński, dopóki nie obejmujemy tak szerokich horyzontów i nowych idei, jak Hugo Kollataj, dopóki nie zdobędziemy się, jak Skarga, na słowa mocne, śmiałe, od stali twardsze i od ognia gorętsze.

Krytyką przepalić wrzody ugody i służalczości, sercem ogarnąć wielkie ideały, pracą podźwignąć z upadku lud Polski, na drogę postępu pchnąć jego losy—takie zadanie ma spełnić ten rok jubileuszowy.

Witold Giełżyński.



będzie jednak ostatniem. Zresztą wszyscy jesteśmy śmiertelni.

O kamień możesz nie dbać zupełnie, bo ani zgubić go, ani odebrać, ani zniszczyć nie można.

Pozbyć się go można tylko, zwracając mnie. Nazywam się Martingela. —

Zanim Leon zdążył coś odpowiedzieć, wysoki człowiek znikł gdzieś, jakby roztopił się w ciemnych zarysach gmachów nad wodą.

Wzruszył ramionami.

— Warjat, ale nieszkodliwy.

Włożył kamień do kieszeni i poszedł w stronę wielkich bulwarów.

* * *

Oszołomiony gwarem, ruchem i życiem gorączkowym wielkich bulwarów, wszedł Leon do swego „quartier“.

W głowie miał chaos postrzępionych myśli, a ciało rozbite i zmęczone. Z trudem podnosił nogi, myśląc, jak rozkosznie wyciągnie się na wielkim łóżku, w swoim małym pokoiku przy ulicy Jacob.

Już niedaleko Louvre, wielki plac, potem most, kawałek rue de Seine, a potem tylko to uciążliwe drapanie się na szóste piętro.

Gdy wchodził na most, usłyszał gwałtowną sprzeczkę, a potem przeraźliwy krzyk, i po chwili plusk wody, rozbitą ciężarem upadającego ciała.

Dzwony.

Dzwonią dzwony...

Jęk ich płynie w niezmierzoną dal...

Rzewne tony

Budzą w piersiach nieuchwytny żal...

Czemu dzwonią—

Nikt nie pyta—każdy głos ich zna...

Twardą dłońią

Serca dzwonów targa dola zła...

—Dzwony grają...

W takt ich tonów płyną rzewne lzy...

W dźwiękach drgają

Złoty marzeń potargane sny...

Komu dzwonią?..

Któż odgadnie? kto zrozumie dzwon?

Tłumy gonią...

Nad ich głową dźwięczy smutny ton.

Pogrzeb ś. p. Bohdana Staniszewskiego.

Za miastem, przy rogatce, wiodącej za granicę, skąd za 8 tygodni miał przybyć z maturą w rękę, z bogatym zasobem wiedzy i uszlachetnionem uczuciem, zdolny, pracowity i niezwykle zapowiadający się obywatel kraju, by po zbożnej, przygotowawczej pracy ziszczać swe ideały w rodzinnych, gorąco umiłowanych przez siebie Suwałkach—czekał przy świetle strażackich pochodni liczny, żałobny orszak na niestety, martwe już ciało przedwcześnie, tragiczną śmiercią zgasłego Bohdana Staniszewskiego. O g. 7¹/₂ wieczorem wysunęły się z ciemności pochodnie nadjeżdżającego ze zwłokami orszaku. Zdjęto z wozu wieńce, choć z obcymi napisami, lecz pochodzące z serca, odbito skrzynię i strażacy, koledzy ś. p. Bohdana przy dźwiękach żałobnego marsza ponieśli na bar-

Podbiegł szybko i zobaczył dwa szare cienie, znikające w ciemnej ulicy. Krzyk wydał mu się znajomy. Tymczasem łódki z latarniami zaczęły krążyć w różnych kierunkach.

Zszedł na dół, do stacji ratunkowej dla tonących.

Wkrótce łódki wróciły. Na jednej leżało ciało młodej kobiety.

Spojrzał i krzyknął. Poznał Audette, swoją kochankę z taverne Pascal. Siedziała blada, z oczami zbieletemi, z ustami szeroko otwartymi. Biała, przemoczona bluzka była zaplamiona krwią. Jeden z policjantów odchylił jedwabną materję i na białych, wydatnych piersiach ukazała się wielka, czarna rana. Doktor obejrzał i skonstatował śmierć.

Leon udzielił objaśnień, wylegitymował się i pozwolono mu odejść do domu. Wypadek ten wytrzeźwił go zupełnie.

— Biedna Audettka, na to jej zeszło, żeby apasze ją zabili i to w najpodlejszy sposób. Biedna dziewczyna, i tak mnie strasznie kochała. Szkoda jej, chociaż była histeryczką i tak naprawdę, to bałem się jej. Przecież przed dwoma tygodniami, gdy wspominałem jej o koniecznym rozstaniu, to omal mnie nie zadusiła, a w oczach miała iskry, takie ostre, stalowe, kłujące iskry. Teraz wszystko się skończyło. Biedna, biedna, miła koteczka.

* * *

kach ciężką, podwójną trumnę. Zakolysały się głowy ludzkie, i orszak, złożony z najrozmaitszych sfer, popłynął szeroką falą ku kościołowi. Tu, przy pieniach chóru kościelnego odmówiono żałobne modlitwy.

Nazajutrz, po mszy św. wyruszył z kościoła długi korowód, ponad którym, kołysząc się, płynęła trumna ku miejscu wiecznego spoczynku. Było ono wybrane według życzenia, wyrażonego jeszcze za życia przez ś. p. Bohdana, na nowym, przeważnie przez ludność biedną zajęтым cmentarzu. Po odprawieniu ostatnich modłów i pień religijnych p. Roman w imieniu Straży Ogniowej przemówił do zebranych następującemi słowy:

„Czyje serce bólu nie uczuło, czyją pierś ciężar nie przygniótł na wieść złowrogą o tragicznym wypadku, jaki spotkał w dalekich górach szwajcarskich młode orle, rwące się do wiedzy, prawdy, pracy i czynu? Był chlubą dla swej uczelni—przykładem dla kolegów. Umysł jego młody, a już głęboki, prawy charakter i serce czyste—to te skarby największe, w jakie bogato uposażyła go natura, a które starannie w nim pielęgnowała troskliwa opieka rodzicielska. Okrutne zrządzenie losu tak niespodzianie wyrwało o wczesnej godzinie życia ukochanego syna, a nam braci strażackiej najmłodszego z nas—dzielnego druha. Czyż mogą być jakie słowa pocieszenia w tej ciężkiej chwili? Nie, bo Ty, Bohdanie, byłeś dla swych Rodziców ich myślą, pamięcią, sercem i życiem, całym, a ich opuszczasz, odchodzisz od nich; przykryje Twe szczątki doczesne ziemia rodzinna, ale duch Twój czysty będzie żył z tymi, co Cię ukochali!

W krótkich, serdecznych słowach żegnał zmarłego p. Kuczewski, zaznaczając, że to życie młode, dziwnie piękne, czyste i szlachetne nie zajaśniało jeszcze wszystkimi blaskami, zanim zgasło. Ubył rodzinie ukochany syn i brat, a społeczeństwu—bogaty spadkobierca ideałów gorliwej pracy dla kraju, zdolny do wcielania ich w rzeczywistość.

Rano obudziło go gwałtowne dobijanie się do drzwi. Rozespany otworzył drzwi, wszedł chłopiec z telegrafu z depeszą.

Zaledwie rzucił okiem, oprzytomniał zupełnie.

— Ciotka umarła—Ala chora—tyfus plamisty, przyjeżdżaj. Kalinowski.—

Długo patrzył na czarne, niezgrabne litery, drukowane na białym pasku, nalepionym na niebieski papier. Dziwił się, że plamisty napisano przez r i wychodziło pramisty, że Ala przez małe a, że zamiast Kalinowski, było Kalinonski.

Pokiwał głową, usiadł na łóżku i pomyślał, że ciotka teraz już leży w trumnie, na stole, w wielkim, jadalnym pokoju i że już nigdy nie zobaczy jej pomarszczonej, dobrej twarzy, ani nie pocałuje drżących, żółtawych, jak kość słoniowa, rąk, i zaczął płakać.

Gdy się nieco uspokoił, ubrał się, poszedł do kawiarni, zajrzał do rozkładu jazdy pociągów, zadepeszował i tego samego wieczoru wyjechał kurjerem na Berlin.

(c. d. n.)

Adam Mórański.

Doniosłe, a krótko rozległ się głos trąbki. To pobudka strażacka na pożegnanie. Lecz ś. p. Bohdan nie usłyszał jej głosu, nie słyszał też jęków boleści i cichego płaczu. Świeżą mogiłę pokryły liczne wieńce i wiązanki z żywych kwiatów.

Oby ta ziemia szara, na której żył tak krótko, wdzięczna za Jego miłość, jaką ją otaczał, lekką mu była.

Wspomnienie pośmiertne.

Zdała od kraju, w Szwajcarji, nieszczęśliwy wypadek przerwał jasne, młode życie, opromienione niezwykłą miłością rodziców i rodziny, otoczone przyjaźnią kolegów i sympatją znajomych.

Ś. p. Bohdan należał do wyjątków, przynoszących na świat najszlachetniejsze zadatki duszy, które, kształcone i rozwijane w miarę lat, zapowiadały niepospolicie silny, czysty i piękny charakter.

Od dzieciństwa skazany na pobyt w górach, wśród obcych, tęsknił bardzo za krajem i swymi, a ta tęsknota hartowała młode serce, krystalizując najlepsze uczucia. Wśród pięknej i groźnej natury wyłamywała się młoda dusza. Przechodząc przez radości i smutki—nabrał ś. p. Bohdan niezwyklej w tym wieku powagi myśli, spokoju. Ucząc się doskonale w szkole w Zuoz, którą miał za kilka miesięcy ukończyć, wyróżniany za wzorowe sprawowanie, rokował wielkie nadzieje. Z własnej chęci i inicjatywy zapisał się do Straży Ogniowej Ochotniczej w Suwałkach, dając tem dowód swej wrażliwości na dobro publiczne.

Dla rodziców strata takiego syna jest niepowetowanym nieszczęściem. Prócz słów najgłębszego współczucia i podzielenia bólu trudno jest znaleźć wyrazy pociechy.

Od Redakcji.

Żałobny dzwon z Samaden przyniósł smutną wieść o śmierci Bohdana Staniszewskiego, syna współpracownika naszego pisma. W tej, tak ciężkiej chwili Twego życia, Towarzyszu pracy, kiedyś poniósł na zawsze bezmierną stratę, ślemy Tobie i rodzinie Twej słowa współczucia. Niech to serce, bijące dla Ciebie miłością, a dziś już martwe, niech jego czysta wiara i pogoda umysłu ukoją Twój ból i pomogą Ci znieść ten cios, wymierzony ręką, która Cię tak ciężko doświadcza. Pamiętaj, że choć śmierć wydarła Ci syna, jednak On jest zawsze z Tobą, tak jak Ty—z Nim jesteś.

Podziękowanie.

Przyjaciołom, znajomym, towarzyszom pracy, kolegom—strażakom i wszystkim, którzy w bolesnej chwili okazali tak dużo serca, przesyłamy choć tą drogą wyrazy prawdziwej, serdecznej wdzięczności.

Stanisław i Anna Staniszewscy.

7) Stan moralny społeczeństwa polskiego na podstawie danych statystyki kryminalnej.

(Józef Konczyński).

Z pośród liberalnych profesji znaczną przestępczością wyróżniają się włączeni do jednej grupy — adwokaci, lekarze i technicy. Powyższa grupa dostarcza skazanych w stosunku 194 na 100,000 rocznie i wykazuje wyższy stopień przestępczości nietylko w porównaniu z literatami, dziennikarzami i nauczycielami, lecz również przewyższa pod tym względem zatrudnionych przemysłem wydobywającym, rolników, kupców hurtownych i detalicznych — a także restauratorów. Na poziom moralny korporacji adwokackiej, włączonej do tej grupy, bezwątpienia wpływa ujemnie brak w naszym kraju izb obrończych, na wzór istniejących w Moskwie i Petersburgu. Ostatnie miejsce na liście przestępczości zajmuje duchowieństwo i niższa służba kościelna, dostarczając przeciętnie na rok 20,9 skazanych.

Duchowieństwo, w porównaniu z ogółem ludności, odznacza się względnie wyższym poziomem oświaty i posiada dostatecznie zapewniony byt materialny. Jeżeli dodamy do tego, że spełniane przez osoby stanu duchownego drobniejsze występki i przekroczenia, oraz czyny, wzbronione przepisami kościoła, bywają karane przez wyższą władzę kościelną w drodze dyscyplinarnej i nie dochodzą do rozpoznania sądowego, oraz że stan duchowny chroni poniekąd od wszelkich podejrzeń o spełnienie czynu występku, a wskutek tego takowe czyny mogą być czasami nieujawniane, to otrzymamy te czynniki, które wpływają na najniższą z pośród wszystkich zawodów przestępczość stanu duchownego, notowaną przez statystykę urzędową.

Po wykazaniu w głównych zarysach wpływu profesji na przestępczość płci męskiej, wypada nam jeszcze powiedzieć słów kilka o ich wpływie na przestępczość płci żeńskiej.

Największą przestępczością wśród kobiet odznaczają się prostytutki, które dostarczają olbrzymią cyfrę 3263 skazanych w stosunku do 100.000 ludności żeńskiej tej kategorii i przewyższają przejawami popędu zbrodniczego nietylko wszystkie kobiety, lecz i mężczyzn wszystkich zatrudnień i zawodów.

Następne miejsce na liście zbrodniczości zajmują kobiety niewiadomych zajęć i bez zajęcia, które dostarczają już tylko 310 skazanych; potem idą przekupki — 245 skazanych; sługi domowe — 181 skazanych. Kobiety ostatniej kategorii spełniają maksymalną ilość zbrodni dzieciobójstwa i przestępstw przeciw moralności.

W porównaniu z wyżej wymienionymi zatrudnieniami, kobiety pozostałych rodzajów zajęć odznaczają się już znacznie słabszą przestępczością, dorównując liczbą skazanych jedynie kategorii osób duchownych — 20,9.

WIEŚ I MIASTO.

Ludność wsi i miast znacznie się różni, tak pod względem ilości spełnianych przestępstw, jak i ich rodzajów. U plemion pierwotnych, które żyły oddzielnymi rodzinami i miast nie posiadały, kradzież i prostytutka były rzadkimi zjawiskami; tak na przykład u dawnych Słowian, którzy żyli w osadach, szeroko rozrzuconych po

lasach, a warowne grody budowali tylko w celach obrony, przestępstwa przeciw własności, jak stwierdzają historycy, były prawie nieznanymi.

Z biegiem czasu, w miarę rozwoju miast, powstają nowe rodzaje przestępstw, jakoby ukryte do tego czasu w stanie potencjonalnym. W miastach częste starcia różnych namiętności ludzkich, interesu i miłości własnej są nieuniknione; jeżeli dodamy do tego ostro występujące w dużych miastach różnice społeczne, nagromadzenie olbrzymich mas ludności ubogiej i różnych niebezpiecznych żywiołów, to otrzymamy czynniki, potęgujące przestępczość miast, którą również powiększa jeszcze napływowy element proletariatu wiejskiego i ludzi różnych stanów w poszukiwaniu łatwiejszego, lub obfitszego zarobku.

W przeciwstawieniu do ludności miejskiej, ludność wsi dostarcza mniejszy procent przestępstw, na co wpływa mniejsza sposobność do występku, wskutek szczupłości terenu operacyjnego, większa łatwość utrzymania się, jak również pewna prostota obyczajów i tradycyjność zapatrywań, znamionująca ludność wiejską.

Przestępczość miast i wsi w cyfrach uwydatnia się w ten sposób, że na 100,000 mieszkańców miasta wypada przestępców: mężczyzn 329,4, — kobiet 90,5, a na 100,000 mieszkańców wsi — mężczyzn 222, — kobiet 437.

Z pośród 10 gubernji Królestwa Polskiego największą przestępczością odznacza się gub. Lubelska, na co wpływa znaczny procent ludności miejskiej i niski stan oświaty; drugie miejsce zajmuje gub. Piotrkowska, gdzie najwięcej rozwinięty jest przemysł fabryczny; potem Łomżyńska (mało urodzajna), Warszawska (ze stolicą), Płocka, Kielecka, Radomska, Siedlecka — na końcu Suwalska i Kaliska.

Pozostaje nam jeszcze powrotność przestępstw, czyli tak zwana recydywa.

Przestępcy powrotni, tak zwani recydywiści, karani dwukrotnie, lub więcej razy, stanowią specjalną kategorię. Włoska szkoła antropologiczna prawa karnego widzi w powrotnych przestępcach ludzi zwyrodniałych, urodzonych zbrodniarzy, lub nieuleczalnych, obłąkanych moralnie i zaleca wieczystą ich relegację.

Zgodnie z wyżej przytoczonymi poglądami, Lombroso dochodzi do wniosku, że zbrodnia jest dziedziczną. We Francji teorię włoskiej szkoły w 1885 r. zastosowano w praktyce i wydano ustawę o wieczystym internowaniu powrotnych przestępców w kolonjach.

W ostatnich jednak czasach pogląd na recydywistów zaczął się zmieniać.

Przyczyn recydywy zaczęto szukać w samym społeczeństwie, hodującym zbrodnie, w złym funkcjonowaniu organizmu społecznego, w nieodpowiednim wymiarze kar i w źle zorganizowanych więzieniach.

Najczęściej do ponownego spełnienia czynu przestępczego zmusza uwolnionego z więzienia trudność wyszukania zajęcia wskutek unikania przez społeczeństwo zetknięcia się z przestępcą i bezwzględność władz przy wykonywaniu dozoru policyjnego.

Wobec stale wzrastającej liczby recydywistów, prawodawcy europejskich państw zwrócili w ostatnich czasach szczególniejszą uwagę na recydywę i postawili sobie za zadanie walkę przeciw przestępstwu powrotnemu, a w

tym celu stosowane są na zachodzie Europy i w Anglii ulepszone systemy więzień. Z wielką pomocą w zwalczaniu recydywy przychodzi rządowym organom i prywatna inicjatywa. Szczytną rolę w tym kierunku spełniają w Anglii liczne stowarzyszenia, opiekujące się uwolnionymi więźniami i okazujące im pomoc materialną i moralną.

Jakkolwiek niektórzy kryminolodzy twierdzą, że recydywiści rzadko poprawiają się, to jednak śmiało można utrzymywać, że w naszym kraju powrotni przestępcy w większości wypadków nie przedstawiają typu ludzi zdegenerowanych, zwyrodniałych; przy odpowiedniej przeto opiece i pomocy w wyszukaniu uczciwej pracy, wielu z pośród uwolnionych z więzienia dałoby się uchronić od ponownego spełnienia przestępstwa.

Koniec

St. Staniszewski.

Z RÓŻNYCH STRON.

Z Tow. Zachęty Sztuk Pięknych. Rok ubiegły był bardzo pomyślny dla Tow. Zachęty Szt. Pięknych. Liczba członków wzrosła do 9,878. Zakupiono dzieł do rozlosowania za 13,611 rb. Sprzedano obrazów za 72,000 rb. Pomyślny rok pozwolił zarządowi na specjalnie wspaniałe premjum dla członków, tj. „Dzieje cywilizacji w Polsce“, cykl kartonów J. Matejki.

„Halka“ po esperancku. Nakładem znanej firmy paryskiej Hachette'a ukazała się w druku „Halka“ po esperancku, zastosowana najdokładniej do muzyki Moniuszki.

Przekładu dokonał znany działacz i literat esperancki w Warszawie, p. Antoni Grabowski, który tłumaczenie libretta poprzedził przedmową, charakteryzującą dzieło i jego znaczenie w muzyce polskiej. P. Grabowski podał przytem treściwy i pouczający życiorys Moniuszki, określił jego twórczość i działalność kompozytorską, nadto zaś zamieścił kilka szczegółów o poecie, Włodzimierzu Wolskim, autorze libretta „Halki“.

Tytuł esperancki arcydzieła naszej muzyki dramatycznej brzmi: „Halka“, opero en kvar aktoj, muziko de S. Moniuszko, teksto de W. Wolski. El la lingvo pola esperantigis Antoni Grabowski. Paris, Librairie Hachette et Cie.

Opera „Halka“ będzie odśpiewana po esperancku na kongresie międzynarodowym esperantystów, zapowiedzianym na wrzesień w Krakowie. W wykonaniu opery wezmą udział artyści lwowscy.

Podczas kongresu będzie wystawiona w Krakowie również po esperancku, tragiedja Słowackiego „Mazepa“ z udziałem p. Wysockiej, jako Amelji.

Ruch strejkowy. Rada zjazdów przedstawicieli handlu i przemysłu opracowała dane statystyczne o ruchu strejkowym w r. z.

Według danych, zebranych przez inspektorów fabrycznych, w r. z. było 422 strejki, a więc o 200 więcej niż w r. 1910. W strejkach brało udział 98,554 robotników, t. j. o 52 tys. więcej niż w r. 1910. Ilość dni roboczych, straconych wskutek strejków, wynosiła 768,556 dni, t. j. o 512 tys. więcej niż w r. 1910.

Prawie wszystkie strejki miały podkład ekonomiczny; strejków politycznych było tylko 22 (z powodu 1-go maja.)

Najwięcej strejków było w przemyśle bawlnianym (67), wełnianym (44), papierowym (45), metalowym (79), chemicznym (52), i t. d. 39% wszystkich strejków przypada na gubernję Warszawską.

Najczęściej żądano zwiększenia pracy zarobkowej, najmniej skrócenia dnia roboczego.

Gdzie mieszka najwięcej żydów? Ciekawą statystykę, tyczącą się żydów, podaje ostatni, grudniowy numer „Illustration“—francuskiego tygodnika.

W Europie mieszka 9,942,000 żydów, w Ameryce—1,894,000, w Azji—523,000, w Afryce—342,000, w Australji—17,000.

Razem żydów na świecie liczą około 12 milionów.

W poszczególnych krajach Europy mieszka żydów:

W państwie Rosyjskim 5,110,548, na Węgrach—851,378, w Niemczech—607,802, w Turcji—282,277, w Rumunji—266,652, w

Anglii—238,275, w Holandji—205,988, we Francji—100,000, we Włoszech—52,115, i w Szwajcarji—12,264.

Z miast najwięcej żydów mieszka w New-Yorku, gdyż 1,062,000.

W Europejskich miastach mieszka żydów: W Warszawie—204,712, w Budapeszcie 184,047, w Wiedniu—146,926, w Londynie—144,301, w Odesie—138,935, w Berlinie—98,893, w Paryżu—70,000.

Z tego widzimy, że samo miasto Warszawę zamieszkuje więcej żydów, aniżeli ich jest razem w całej Francji, Włoszech i Szwajcarji.

Nowe pismo. Od Nowego Roku n. st. zaczął wychodzić w Lipsku nowy dziennik polski p. t.: „Gazeta Polska“, jako organ Polaków w Niemczech środkowych.

„Gazeta Dwugroszowa“, wydawana od paru tygodni w Warszawie, przestała wychodzić.

Z Łodzi. Po szeregu ogólnokulturalnych odczytów w Łodzi, p. Eugeniusz Sokołowski wygłosił w temże mieście odczyt p. t. „Napoleon“ i „Legjony“—trzykrotnie. Sala odczytowa przy Tow. Krzewienia oświaty była stale zapełniona. Po raz trzeci odczyty były powtórzone 21 i 22-go b. m., jak pisze „Kur. Łódzki“ na ogólne żądanie publiczności z różnych sfer naszego społeczeństwa.

Prelegentowi urządzono pożegnalną owację.

Nowy cennik. Wyszedł z druku rocznik składu nasion i narzędzi ogrodniczych „Ogrodnik Polski“ (Warszawa. Warecka 14)

Nowe pokłady złota w Alasce. Z Winnipeg donoszą o odkryciu nowych pokładów złota w Alasce. Na terenach Jukon i Sixty Miles River pokłady są bardzo obfite.

KRONIKA.

Osobiste. Wydawnictwo naszego pisma przechodzi na własność p. Stanisława Kolendy, dyrektora Biura Komisowego przy Tow. Rolniczem w Suwałkach.

Z karty żałobnej. W dniu 21 b. m. zmarł uczeń naszej Szkoły Handlowej, klasy IV-ej, Stanisław Zajązkowski. Zgon wzbudził szczery żal kolegów i nauczycieli, którzy go in gremio odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku. Wyrażamy szczerze współczucie Ojcu, który utracił w zmarłym syna—jedynaka.

Nowy sklep. Właściciel winnic i ogrodów w Besarabji, p. Mazurkiewicz, zakłada sklep owocowy. Będzie to pierwszy w tej branży sklep chrześcijański w Suwałkach.

Z Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego. Na czwartek, t. j. na 1 lutego, wyznaczono zebranie Reprezentantów Towarzystwa, w celu rozpatrzenia projektu Zarządu o zmianie Statutu. Zarząd proponuje przejście na ustawę normalną 1905 roku z niektórymi uzupełnieniami, aby tem samem przyczynić się do rozszerzenia działalności Towarzystwa.

Nieporządki w mieście. W domu p. Szattensztejna zapalili się jednego dnia sadze dwukrotnie. Odpowiednie władze powinny zwrócić na to uwagę, gdyż często jedna iskra może wzniecić pożar.

Musimy nadmienić, że w niektórych miejscowych studniach okazał się zupełny brak wody.

Zmiany służbowe. Kierownik kancelarji gubernatora suwalskiego, p. Chwalko, mianowany został pomocnikiem inspektora więzień gub. saratowskiej; na jego miejsceznaczono p. Welsawskiego, radcę rządu gubernjalnego w Radomiu.

— Sędzia pokoju m. Sieradza, Smiriagin, mianowany został prezesem zjazdu sędziów pokoju w Marjampolu,

Ś. P.

**STANISŁAW
ZAJĄCZKOWSKI,**

uczeń IV kl. Suwalskiej Szkoły Handlowej,
zmarł 21 b. m.

O F I A R Y :

Stale składki na Szkołę Handlową.

Pp. ks. prałat Dauksza—25 r., ks. prefekt Powiłażtis—15 rb., Ks. F. Bałtruszajtis—12 rb., ks. W. Chojnowski—15 rb., ks. F. Haraburda—15 rb., F. Truskowski—10 rb., Niecińska (reszta zebranych)—1 rb. 50 k., J. Białaszewicz—25 rb., N. Wyrzykowski—2 rb., J. Norejko—2 rb., Cz. Pstrokoński—1 rb. 20 k., J. Móraski—1 rb., Z. Danilewicz—1 rb., F. Zagórski—1 rb., J. Kopko—1 rb., W. Butkiewicz—80 k., F. Chrzanowski—1 rb., C. Troppe—60 k., J. Gallera—60 k., A. Kułakowski—40 k., S. Maciejewski—1 rb. 20 k., S. Czarnecki—45 k., Z. Kuntze—60 k., C. Chrapowicki—60 k., B. Ciesiński—20 k., W. Boryszewski—1 rb. 20 k., A. Raykowski—50 rb., A. Skąpska—20 rb., Cz. Trautsołt z Ludwinowa—25 rb., Cz. Lutostański—6 rb., P. Proczke z Dolnicy—20 rb., Fr. Gałdziewicz z Garbasia—50 rb., J. Chrapowicki—5 rb., I. Paszkiewicz—3 rb., P. Dobkowski—3 rb., P. Zenel—3 rb.

Za miesiąc styczeń—pp. Czesław Awejde—2 rb., Gustaw Jastrzębski—2 rb., Ryszard Nowacki—3 rb., Jan Schmidt—3 rb., Władysław Staniszewski—2 rb., Stanisław Kujawski—1 rb., Kazimierz Adamowicz—50 k., Tadeusz Wyrzykowski—1 rb. 50 k., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

Na Szkołę Handlową.

Pp. A. K.—10 rb., K. Wojtulewicz—3 rb.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. Michałostwo Jaroszewiczowie—3 rb., p. Józef Staniszewski—15 rb., M. i Z. Staniszewskie—1 rb., d-r Natanson—5 rb.

Dla uczczenia pamięci ś. p. z Górskich Heleny Zawiszyny p. M. Górka z dziećmi—25 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

Pp. A. K.—3 rb., firma „Wanda”—50 k.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowanców Szkoły Handl.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. Gustawostwo Zabłoccy—15 rb., Władysławostwo Staniszewscy—3 rb., Zygmunostwo Gąsiorowscy—5 rb.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Antoniny Zaleskiej pp. Józefostwo Bajkowscy—3 rb.

Na kasę zapomogową Straży Ogniowej.

Pp. Stanisław, Anna, Nina i Wacław Staniszewscy—100 rb., M. i Z. Staniszewskie—1 rb.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. Janostwo Kassakajtisowie—10 rb.

Dla uczczenia pamięci przedwcześnie zmarłego Bohdana Staniszewskiego p. A. Raykowski—10 rb.

Na słuchaczki kursów pedagogicznych dla kobiet p. Leonii Rudzkiej w Warszawie.

Na ręce p. M. Zawadzkiej złożyły pp. Z. Biełkowska—1 rb., J. Stange—2 rb. 40 k., N. Grodzka—1 rb., J. Kuncowa—1 rb., St. Jastrzębska—30 k., bezimiennie—40 k.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego pp. M. i Z. Staniszewskie—1 rb., Al. Zawadzka—2 rb., M. Zawadzka—1 rb., Mikołajostwo Zielonkowie—3 rb.

Na Towarzystwo Dobroczynności.

Firma „Wanda” miesięczną składkę—50 k.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego Ryski Bank Handlowy—5 rb., p. Littererowie—3 r.

Na nędzę wyjątkową.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Bohdana Staniszewskiego p. L. Kuczewski—5 rb.

Ogłoszenia.

Zgubiono trzy weksle,

podpisane in blanco przez Zofję Bełdowską z Szostakowa. Dwa są wydane na 500 rubli każdy i jeden na 200 rubli. Ostrzeżenia poczynione.

Biuro Komisowe przy T. Rolniczem

poleca Sz. Odbiorcom

**KAINIT oraz SOLE POTASOWE,
30 i 40-procentowe.**

Na składzie w Suwałkach i Wyłkowyszkach stały zapas. Oferty po najniższych cenach odwrotną pocztą.

1-sze zaoczne, kulinarne kursy.

Całkowity kurs odczytów do samonauki „Mięsa i postna kuchnia”, około 1000 przepisów potraw, napoi, ciast, kompotów, konfitur, legumin, pieczywa i t. d. Więcej niż 300 stron ozdobnego druku. Cena z przesyłką za zalicz. poczt. 2 rb. 60 kop.

WSKAZÓWKI, jak wzorowo prowadzić domowe gospodarstwo i urządzić tanie, smaczne i pożywne obiady, z dodatkiem o rozbieraniu mięsa i upiększaniu stołu. Cena 1 rb. 20 kop. Obie książki razem 3 rb. 35 k. (można markami). Z zamówieniami zwracać się wyłącznie do J. K. PETERS, Petersburg, Pet. str., Bolszoi prospekt, № 56—261.

KSIĄŻKI

wyd. S. A. Kozłowskiego do samokształcenia: Rozw. i szczeg. objaśnien. 2—10-ma spos. wszystkich aryt., algebr., geometr. i trygonom. zbiorów zadań: 1) Wereszczagina; 2) Malinina i Bur.; 3) Goldenberga; 4) Jewtuszewskiego; 5) Arbużowa i S-ki; 6) Sapoznikowa i Walcowa; 7) Kisielowa; 8) Sorokina; 9) Rybkina; 10) Klonowskiego, 11) Minina; 12) Wulicha; 13) Dawidowa; 14) Byczkowa; 15) Stieblowa i in. Szczeg. ogłosz. z wzorem rozw. zad. wysyłam bezpłatnie. Wypisywać wyłącz. według adresu: Biata-Cerkiew, Kijow. gubern., dla A. S. Kozłowskiego.

45 KOP.

wynosi za zalicz. poczt. główny, ilustrowany katalog **KSIĄŻEK i POCZTÓWEK** najrozmaitszych zwierząt: **PTAKÓW**, ich **JAJ, PSÓW, SWIŃ, KÓZ** i wszelkich przyborów do hodowli zwierząt. 58 stron objaśniają. tekstu i 116 ilustracji. Wydawca E. W. BAGGOWUTA, Kegel, Estl. gubern.

Często dają się słyszeć narzekania, że najlepsze nawet

SIECZKARNIE

mają ciężki chód, wydają mało sieczki i psują się nadmier-
nie, a wreszcie zupełnie przestają ciąć słomę, wciskając ją tylko
między noże a stalnicę. Przyczyny tego należy szukać przede-
wszystkiem w tem, że sieczkarnie są

ZAOPATRZONE W NOŻE

złego gatunku, podlegające łatwo stępieniu i zwiększające wtedy
niepomiarne siłę, potrzebną, na cięcie sieczki. Tylko noże
z najlepszego gatunku stali, zrobione w fabryce, co od szeregu
lat doskonalić swoje wyroby, opiera produkcję nie na wątpliwej
wartości sekretach majstrów, ale na nagromadzonej wiedzy
fachowej i ogromnem, tylko w takiej fabryce możliwym doświad-
czeniu, mogą przedstawiać pewne gwarancje co do swej dobroci.

Wszczęświatowa sława największej **ANGIELSKIEJ FABRYKI**

BURYS & Co w Sheffield

daje wszelką pewność, że noże, wypuszczone z jej zakładów,
stoją na wysokości swojego zadania. Potwierdziły to liczne
próby, między innymi doświadczenia, przeprowadzone przed kilku
laty przez stację oceny maszyn przy Muzeum Przemysłu i Rolnic-
twa i ogromne rozpowszechnienie tych noży w naszych gospodar-
stwach. Jeżeli wziąć pod uwagę ich długotrwałość, odporność
na wyszczerbianie się i najdłuższy czas, jaki mogą pracować bez
stępienia, przekonamy się, że oryginalne noże Burys'a

PRACUJĄ NAJTANIEJ i NAJLEPIEJ.

Liczne próby naśladownictwa, do-
chodzące do stawiania na nożach
innych wyrobów marek, mających
na celu podszywanie się pod firmę
Burys'a, przekonywują nas najle-
piej, że noże te cieszą się słusz-
nym zaufaniem odbiorców.

Szczegółowe opisy i ceny

najlepszych angielskich noży do sieczkarń Burys'a, jak również
maszyn, używanych w rolnictwie, znajdują się w wielkim katalogu
lustrowanym, wysyłanym darmo na każde żądanie przez firmę

Alfred Grodzki

Warszawa, Senatorska 33.

Zakład Ogrodniczy

C. ULRICH

Warszawa, Ceglana II

na żądanie wysyła bezpłatnie

CENNIK NASION

i narzędzi ogrodniczych na rok 1912.

Istnieje od roku 1805.

Istniejący od roku 1848

SKŁAD NASION i ZAKŁAD OGRODNICZY

BRACI HOSER

w Warszawie, Jerozolimska 59,

zawiadamia, że wyszedł z druku

cennik nasion i cebul kwiatowych na rok 1912

i wysyła się na żądanie bezpłatnie.

40 dni

!!! BEZPŁATNIE !!!

Jeżeli Pan w przeciągu 40 dni nie nauczy się
mówić, czytać i pisać po niemiecku, po fran-
cusku, po angielsku i po łacinie z naszych
samouczków, ułożonych według najnowszej me-
tody (wszystkie inne—reklamy), **pieniądze zwraca-**
my. Cena samoucz. jednego języka z prze-
syłką za zaliczeniem poczt.—1 rb. 10 k., 2-ch
—1 rb. 90 k., 3-ch—2 rb. 80 k., 4-ch—3 rb.
65 k. Zamówienia są wypełn. przez jed. skład
dla całej Rosji: **S.-Petersburg, Petersb. str.,**
Bolszoi pr., 56—208.

J. K. Peters.

Każda osoba,
dbająca o swoją cerę, winna używać wyłącznie
mydła z kurzego ziela

KS. KNEIPPA.

Jest ono nie tylko udelikatniającym cerę, lecz jedynym środkiem,
prawdziwie leczniczym przeciw wszelkim wyrzutom, popękaniu,
lub szorstkości skóry oraz krostom.



Piegi, pryszczki, wągry,
mokre i suche liszaje le-
czy i usuwa bezpowrotnie.

Prawdziwe z obok umieszczo-
nym wizerunkiem i podpisem
repre-

zentanta
na każ-
dej etykiecie.

Po 40 kop. sprzedają wszędzie.

Reprez. M. Niedźwiedz, Warszawa, Graniczna 6. Tel. 91-07.

BOL GŁOWY i MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
"MIGRENO-NERVOSIN"

BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-
KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.

SA JUŻ FALSYFIKATY!

WIĘC ZADĄC w APTEKACH i SKŁ. APT.
PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO
w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY
A. GĄSECKIEGO NA KAŻDYM. PROSZKIDOK.

ROGUTEM
MARKA FABR.